

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Listopad to czas szczególnej zadumy. Okres, w którym wspominamy zmarłych. Bez wątpienia, wyjątkowym miejscem pamięci o tych, którzy odeszli, jest warszawski Cmentarz Powązkowski. I właśnie o nim porozmawiamy w dzisiejszej audycji. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a moim i Państwa gościem jest Zuzanna Orlińska - autorka książki stworzonej z myślą o dzieciach i młodzieży. “Miasto pamięci. Czternaście rodzinnych spacerów po starych Powązkach”. Pięknie wydana, ilustrowana publikacja, z której skorzystać mogą również dorośli. Zacznijmy może od tego, jak to było z tym założeniem Starych Powązek.

ZUZANNA ORLIŃSKA: Tak naprawdę do połowy osiemnastego wieku były tylko cmentarze przykościelne. One były nieduże, takie cmentarzyki parafialne, można powiedzieć. W małych miejscowościach taki cmentarz jakoś tam wystarczał, natomiast w dużych, rozrastających się miastach po prostu bardzo szybko się zrobiło tak, że nie wystarczało miejsca na chowanie zmarłych i rzeczywiście sytuacje były takie dosyć drastyczne, bo miejsce na cmentarzu przysługiwało na dwadzieścia lat, po czym kości zmarłego wykopywano i składano w takim specjalnym miejscu w podziemiach kościoła, które się nazywa ossuarium. W związku z tym, nawet nie warto było na przykład inwestować w nagrobek czy jakieś stałe upamiętnienie tego zmarłego, no bo to była taka ciągła rotacja, można powiedzieć. Ale ponieważ to bardzo wpływało źle na stan też higieniczny, stan wód w mieście i w ogóle no nie była to taka dobra sytuacja, no to już od połowy osiemnastego wieku myślano o tym, jak wyprowadzić cmentarze z miasta. Tu trzeba było stoczyć straszną walkę z przyzwyczajeniami, z wierzeniami, z przekonaniem po prostu ludzi, dlatego że uważano, że za miastem to się chowa zbrojów, samobójców, żebraków i aktorów, tak? Czyli po prostu absolutnie najniższe kategorie społeczne, jakie tylko można było pomyśleć, ale stopniowo, stopniowo udało się przekonać opinię publiczną do tego, żeby założyć cmentarz za miastem. Dla nas to jest teraz niewyobrażalne, tak? Powązki, które są właściwie, można powiedzieć, w samym centrum, no to było już za murami miejskimi. No i ten cmentarz powstał w końcu osiemnastego wieku, tysiąc siedemset dziewięćdziesiąty rok, to są początki tego cmentarza.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O właśnie, skoro już umiejscowiliśmy to sobie na osi czasu, to zapytam z jakiego okresu pochodzą te najstarsze groby, które zachowały się do dzisiaj?

ZUZANNA ORŁOWSKA: To znaczy, tych najstarszych jest bardzo mało, dlatego że Kościół Powązkowski był rozbudowywany. On był początkowo bardzo mały. Miał kilka kolejnych rozbudów. Te najstarsze nagrobki, które były najbliżej kościoła, po prostu uległy zniszczeniu. Część tablic jest wmurowana w ścianę kościoła. Jak ja

chodziłam oglądać, to właściwie oglądałam je rękami, jak człowiek niewidomy czasem ogląda jakieś zabytki, bo już trudno jest odczytać cokolwiek. Tylko wodząc palcami można odczytać czasem napisy, które na nich są. To już są tak zniszczone płyty. Tam są te najstarsze, ale w pobliżu kościoła są nagrobki jeszcze z początku dziewiętnastego wieku. Z końca osiemnastego wieku jest już bardzo mało. Tablice w katakumbach - to są najstarsze płyty nagrobne, w katakumbach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Do katakumb jeszcze na pewno będę chciała powrócić. To temat frapujący mnie od dziecka. Określmy jeszcze proszę skalę Cmentarza Powązkowskiego, bo wydaje się on bardzo rozległy. Jakie są też szacunki co do liczby grobów w całej nekropolii?

ZUZANNA ORŁOWSKA: Właściwie to jest trudno powiedzieć. Dlatego że tak: jeśli chodzi o terytorium, no to przewodnicy po Powązkach zawsze używają takiego efektownego porównania, że to jest mniej więcej wielkości Państwa Watykan. Czterdzieści trzy hektary, no więc to jest rzeczywiście ogromny teren. Oczywiście on nie był od początku taki, bo na początku to był mały cmentarzyk i to są kolejne powiększenia, przyrastanie kolejnych kwater. Stąd niezwykle bałagan w numeracji. Układ tych kwater jest tak absurdalny i tak zupełnie nie do opanowania, że ja po roku chodzenia po Powązkach mimo wszystko posiłkowałam się mapą, bo nie byłam w stanie zrozumieć logiki ułożenia tych wszystkich kwater, więc to jest, jeśli chodzi o powierzchnię, natomiast jeśli chodzi o liczbę zmarłych pochowanych, to naprawdę nie wiadomo. Nie wiadomo, dlatego że na początku nie było żadnych prowadzonych ksiąg, w których byliby zmarli zapisywani. Są takie szacunki nawet do dwóch milionów. Myślę, że one są troszeczkę przesadzone, ale na pewno powyżej miliona ludzi tam spoczywa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Na szczęście istnieją mapki, przewodniki oraz internetowa wyszukiwarka grobów. Zastanawiałam się nad tym, jak wiele niezwykłych miejsc kryje ten cmentarz. W zasadzie mogłybyśmy stworzyć pewnie kilka podcastów na ich temat, ale na pewno warto przywołać historię Grobu Pięciu Poległych, czyli ofiar manifestacji z tysiąc osiemset sześćdziesiątego pierwszego roku. To miejsce urosło chyba do rangi symbolu, prawda?

ZUZANNA ORŁOWSKA: To było bardzo ważne miejsce. To było bardzo ważne miejsce od samego początku. Pogrzeb Pięciu Poległych był jedną z największych manifestacji, takich patriotycznych, w Warszawie. Pozwolenie na ten pogrzeb było takim błędem władz zaborczych rosyjskich. O tym, że to błąd one się przekonały dopiero po pogrzebie. To znaczy, widząc skalę tego i ilość ludzi, którzy w tym uczestniczyli i jakiś taki odzew ogromny, jaki to miało, to chyba te władze zaborcze się przestraszyły. W związku z tym, wkrótce po pogrzebie, ta mogiła została, znaczy właściwie to było pięć grobów, na początku każdy z pięciu poległych miał taki oddzielny kopczyk na terenie tej samej kwatery. Okazało się, że przy każdej rocznicy,

przy każdym święcie narodowym tam się odbywały jakieś modlitwy, manifestacje, spotkania, przemówienia i to nie bardzo było dobre miejsce, tak? Znaczący nie podobało się to władzom. I w związku z tym, ten grób właśnie został zniwelowany. Postawiono tam w pewnym momencie nawet śmietnik, a przez długi czas na tym pustym placu stał żandarm z karabinem, który bronił zatrzymywania się czy zapalenia świeczki. Nie wolno było tam przystanąć, pomodlić się, złożyć kwiatków, tylko trzeba było przechodzić dalej. Mimo to, pamięć przetrwała i to jest właśnie dla mnie taka też bardzo ważna cecha Powązek, jako takiego, takiej przechowalni, takiego dysku z pamięcią. Ja tak piszę o tym w książce, że to jest jakiś taki nasz właśnie „dysk z pamięcią”, który kolejne pokolenia mogą sobie odtworzyć, tak? Mogą sobie tam pójść i ten cały zapis, który tam jest od stuleci gromadzony po prostu poznać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, bo historia Cmentarza Powązkowskiego to suma historii wszystkich tych ludzi, którzy tam spoczęli. Zresztą książka „Miasto pamięci” bogata jest w wątki biograficzne, uporządkowane tematycznie, nieraz bardzo dalekie od siebie zagadnienia i być może to jest pytanie, od którego powinnam nawet zacząć rozmowę, ale co panią skłoniło do zajęcia się tak szerokim, a jednocześnie niepowtarzalnym tematem, jakim są Stare Powązki?

ZUZANNA ORŁOWSKA: No ja się bardzo długo z tym nosiłam. To było takie moje marzenie. Mam dużo grobów rodzinnych na Powązkach. Również rodzina mojego męża, która jest od wielu pokoleń warszawska, ma tam też bardzo dużo swoich grobów i często tam chodziliśmy. Często chodziliśmy też z dziećmi. Ja widziałam, jak opowieści jakieś nasze na dzieciach robią wrażenie. I zaczęłam szukać takiej książki. Potrzebowałam takiej książki, żeby opowiedzieć dzieciom o Powązkach w taki sposób, żeby to nie było strasznie skomplikowane, nie wiem, bardzo fachowe pod względem terminologii architektonicznej czy dużej ilości historii skomplikowanej. Okazało się, że tak naprawdę nie ma dużo książek o Powązkach. Jest kilka takich przewodników, natomiast dla dzieci nie ma nic. Być może temat cmentarzy, temat śmierci jest trochę taki... No uważa się, że to może jest nie dla dzieci czy coś takiego. Mnie się marzyła książka rodzinna. Po trochu poznawałam te Powązki. Bardzo mi się podobało to wszystko, co widziałam. Oczywiście widziałam bardzo mało, bo każda rodzina, która ma swój grób rodzinny na Powązkach, ma swoją trasę. Jakiś swój szlak, którym chodzi i właściwie rzadko kiedy się zbacza z tych ścieżek. Takie jest moje doświadczenie, a ja bardzo ciekawa byłam, co jest właśnie poza tymi naszymi szlakami. Złożyłam taki wniosek, podanie o stypendium Miasta Warszawy, bo wiedziałam, że to jest ogromna praca, która po prostu, no na pewno wyłączy nie z jakiegokolwiek innej działalności na długo i dostałam to stypendium. I wtedy właściwie zaczęła się ta cała przygoda. Ja, składając ten wniosek, nie miałam pojęcia, że to będzie tak ogromna praca. Nie miałam pojęcia, że to jest wejście w taką ilość tematów. Bo to jest i architektura, i historia, i te biografie poszczególne, więc trzeba się poznać w zasadzie trochę na każdej z tych dziedzin. Tu piszę o aktorach, tu pisze o artystach, tu piszę o naukowcach. Muszę coś wiedzieć, no nie mogę tak przepisywać bezmyślnie

tego, co tam gdzieś w Wikipedii, bo to nie o to chodzi, prawda? Muszę sama coś zgłębić. Gromadzenie też materiałów graficznych, ilustracji do tego, źródeł z epoki. To po prostu była naprawdę tytaniczna praca, ale też bardzo przyjemna, bo ja się lubię dowiadywać nowych rzeczy. Tam właściwie każdego dnia przy tej pracy dowiadywałam się czegoś nowego i czasami było tak, że chodziłam po Powązkach bez jakiegoś planu. Miałam tam z góry wybrane, no takie obowiązkowe, takie jak Pięciu Poległych czy jakieś takie obowiązkowe groby, bez których wiedziałam, że się nie może obyć. Ale chodziłam, spacerowałam, robiłam zdjęcia i zastanawiałam się, co jeszcze. I czasami trafiałam na jakiś grób, który mnie po prostu zafrapował. Czy to rzeźba, czy to napis na grobie, czy to postać, o której niewiele wiedziałam i wtedy zaczynałam prowadzić śledztwo, można powiedzieć. Dowiadywać się, szukać. I to było bardzo ciekawe, rzeczywiście.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To myślę, że z chęcią posłuchamy o jakimś wyjątkowym śledztwie albo o historii, która wszystko wywróciła do góry nogami.

ZUZANNA ORŁOWSKA: No nie wiem, nie było chyba takiej historii, która wywróciła wszystko, ale były śledztwa takie, powiedziałabym, ambitniejsze, niż inne. Na przykład śledztwo, które prowadziłam w sprawie nagrobka z epitafium greckim. Nagrobek z takimi emblematami wojskowymi wojska rosyjskiego, dziewiętnastowiecznego i epitafium w klasycznej grece. I tłumaczenie po francusku. Więc ja sobie tam przepisałam te teksty i właściwie, właśnie od takiej strony filologicznej, bo nie wiedziałam, kto to jest. Było napisane, że to jest książę grecki pochowany. Zginął w tysiąc osiemset trzydziestym pierwszym roku i nic o nim nie wiedziałam. Od strony właśnie tekstu tego nagrobka dotarłam do tego, kto to był, ponieważ ktoś, gdzieś na Uniwersytecie Warszawskim zinterpretował ten napis na nagrobku, właśnie od strony takiej filologicznej i ja z tego się dowiedziałam, kto to był, i już dalej tam podążałam tym tropem. Także czasami te śledztwa były takie trudne, ale oczywiście jest bardzo dużo takich tajemnic, których nie rozwiązałam. Dlaczego jest mamut na nagrobku? Taki mamut, jak w jaskini, jakiś prehistoryczny. No, mogę się domyślać, ale nie jestem pewna.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z pewnością jest tam jeszcze wiele do odkrycia. Mówiła pani o tych różnych dziedzinach poszukiwań. Między innymi w architekturze i myślę, że to jest też istotne z perspektywy historii Warszawy, bo ciekawym jest to, że Cmentarz Powązkowski w porównaniu z resztą zabudowań stolicy, nie ucierpiał aż tak bardzo w trakcie wojny, prawda?

ZUZANNA ORŁOWSKA: Tak, miał to szczęście. Było tak trochę takich zniszczeń, zwłaszcza katakumby troszeczkę ucierpiały i ta część od ulicy Okopowej była zbombardowana, ale zasadnicza część przetrwała i rzeczywiście jest tak, że możemy tam zobaczyć, jak wyglądała przedwojenna Warszawa tak naprawdę. Dlatego, że architektura kaplic, nagrobki, to są wszystko dzieła najwybitniejszych twórców

architektury dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku. Czasami z powodu zniszczeń wojennych nic innego z ich twórczości nie przetrwało. Tylko te nagrobki, które gdzieś były prawdopodobnie jakimś ubocznym takim ich źródłem [ŚMIECH] zarobkowania. W każdym razie nie głównym nurtem twórczości. Także rzeczywiście jest tak, taki jest tytuł tej książki "Miasto pamięci", tak? Że jest to właśnie miasto, jakiego już nie zobaczymy nigdzie poza Powązkami.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ale z drugiej strony ta architektura też nie odzwierciedla jednego konkretnego stylu wówczas obowiązującego. Powiedziałabym raczej, że charaktery, czy gusta osób, które zamawiały te kaplice, one są bardzo eklektyczne. Zdarza się i starożytna piramida, i budowla utrzymana w duchu gotyckim.

ZUZANNA ORŁOWSKA: Są bardzo niezwykle czasami, aczkolwiek jakby się chciało przeprowadzić taką lekcję o historii architektury, no to powiedzmy od tego klasycyzmu spokojnie można by znaleźć takie sztandarowe przykłady. Można by znaleźć kaplicę w każdym z takich obowiązujących kolejno stylów. Rzeczywiście najbardziej popularny był chyba neogotyck. Najbardziej efektowny, tak myślę i bardzo, bardzo chętnie zamawiano w dziewiętnastym wieku te takie neogotyckie kaplice i nagrobki.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To wróćmy jeszcze do tych katakumb. Proszę opowiedzieć, jak korzystano z piętrowych kwater, bo opowieść o dźwigu również przytoczona jest w książce.

ZUZANNA ORŁOWSKA: No, taka platforma, która się podnosiła, to chyba na korbkę działało. Ja tego nigdy z bliska nie oglądałam. Kiedyś to tam stało. Teraz chyba jest w tych podziemiach. Tego nie wiem, co się z tym stało, natomiast w katakumbach, nie każdy to wie, jest sześć poziomów takich wnęk na trumny. To właśnie, żeby wsunąć trumnę do tych najwyższych, to trzeba było użyć właśnie takiego dźwigu, takiego podnośnika. Chyba to nie było za bardzo wygodne. Przy tym te płyty był jednak bardzo skromne. Te płyty nagrobne w katakumbach nie dawały takiego pola do popisu, jak na przykład kaplice, więc dosyć szybko taka reprezentacyjna funkcja katakumb się skończyła, bo tam rzeczywiście na początku chowano najznakomitszych zmarłych i najzamożniejszych też, takich najbardziej znaczących. Natomiast, ponieważ trudność jest pewna z odwiedzinami takiego grobu, tak z postawieniem na nim chociażby tego światełka czy położeniem kwiatów, więc dosyć szybko to się skończyło. I te katakumby dosyć szybko podupadły. Raczej właśnie zaczęto wznosić takie okazałe kaplice i jest taka aleja wzdłuż katakumb, ciągnąca się aleja katakumbowa i to jest rzeczywiście taki salon, bo tam są najpiękniejsze, najelegantsze nagrobki. Po wojnie to już w ogóle nie wiadomo, kto tam leży, bo przy rekonstrukcji katakumb i odbudowie, właściwie wklejano te płyty w dowolne miejsca, przypadkowe, ponieważ nie było żadnej dokumentacji, więc tak naprawdę to jest, no można powiedzieć, taki rodzaj atrapy pewnej, tak?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A skoro wspomniała pani o wojnie, no to jest dobry moment, aby powiedzieć też o tym, że Powązki nie zawsze pełniły tylko funkcję cmentarza.

ZUZANNA ORŁOWSKA: No tak, to jest też ciekawa historia i to też jest takie śledztwo, które prowadziłam. Wiedziałam z różnych opracowań, że w niektórych grobowcach na przykład przechowywano broń. W niektórych grobowcach wiedziano, że ukrywano się, ale rzeczywiście trafiłam w Archiwum Historii Mówionej na relację pana Eugeniusza Konopki, który opowiadał historię swoją, rodzinną. Jako młody chłopiec, już trzynastoletni, z rodziną, która wcześniej mieszkała po drugiej stronie muru na ulicy Spokojnej, ukrywał się w grobowcu rodziny Herse'ów. To jest ogromny grobowiec, chyba największy, jeśli chodzi o powierzchnię, pole grobowe na Powązkach. I ogromny też jest w środku, jak twierdzi pan Eugeniusz w każdym razie, bo ja niestety nie widziałam, chociaż bardzo mnie to ciekawi, jak chodzę tam z jakimiś wycieczkami, to wszyscy pytają, jak to tam wygląda w środku. No i właśnie on opisał historię tego, jak jego rodzina i znajomi rodziny, sąsiedzi, chyba w sumie ze trzynaście osób, już nie pamiętam tak dokładnie, ale kilkanaście osób ukrywało się w grobowcu przez parę miesięcy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Coś czuję, że tego typu historii mogło być więcej. Zostawmy słuchaczom na zakończenie jakąś inspirację do własnego odkrywania Powązek albo chociaż wskazówkę, gdzie znajdziemy tego mamuta.

ZUZANNA ORŁOWSKA: No, mamut jest daleko dosyć. To jest trudno tam trafić. Ja myślę, że najciekawsza jednak jest ta najstarsza część Powązek. Ta, która zresztą jest najbliższej kościoła, to znaczy między kościołem, a katakumbami. Ona jest i architektonicznie bardzo ciekawa. Z tego miliona ludzi, którzy tam są pochowani, no oczywiście nie poznałam wszystkich biografii, bo to jest po prostu niemożliwe, ale przekopałam się przez bardzo wiele i oczywiście, tak jak w każdej grupie ludzi ma się swoich ulubieńców, jednych się bardziej lubi, innych mniej, z jednymi się bardziej człowiek przyjaźni, z innymi niekoniecznie, no i ja mam takich swoich ulubionych nieboszczyków na Powązkach. [ŚMIECH] Zdecydowanie. Takich, których przy każdej wizycie odwiedzam i a to właśnie kwiatek przyniosę, a to lampkę zapalę, i to są właśnie przeważnie takie ciekawe osobowości z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Jest tak, że nawet ta książka i praca nad nią była dla mnie inspiracją, bo w tej chwili piszę taki fabularny całkiem cykl powieściowy dla młodzieży, którego bohaterami są osoby, których biografie poznałam pisząc książkę o Powązkach. Między innymi profesor Antoni Magier, pierwszy meteorolog warszawski. To są tacy, rzeczywiście takie ciekawe postacie. Tam leży też pirat z Karaibów w tych właśnie najstarszych kwaterach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A na pewno dobrym wyjściem będzie książka "Miasto pamięci. Czternaście rodzinnych spacerów po Starych Powązkach", z której mogą z powodzeniem korzystać czytelnicy w różnym

wieku, nie tylko najmłodszy. Jej autorka i ilustratorka - Zuzanna Orlińska gościła dziś w Audycjach Kulturalnych. Bardzo dziękuję za tę rozmowę i zachęcam Państwa do odkrywania historii nie tylko Powązek, ale i własnych lokalnych nekropolii. Do usłyszenia.

ZUZANNA ORŁOWSKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie